Nr. 24. We Lwowie, — Niedziela dnia 30. Stycznia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . ,
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar" ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji
„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów d. 29. stycznia.

Alarmy wojenne w półurzędowych dziennikach niemieckich zaczynają zwolna głuchnąć, i jest jakoby zawstydzenie tych krzykaczy gadzinowego funduszu, że swemi przesadami, zamiast pomódz agitacji wyborczej, dozwoliły naprawdę urządzać tylko giełdzistom zdradliwe zasadzki na trwożliwą publiczność.

Do *France* telegrafują z Berlina co następuje: Podług wiadomości zasiągniętych z dobrego źródła, oświadczył się następca tronu niemieckiego bardzo stanowczo przeciw tym organom prasy niemieckiej, które z insynuacjami wojennemi przeciw Francji występują. Ma to niby posłużyć pewnym interesom wewnętrznym, w rzeczy samej jednak może to tylko posłużyć widokom Anglii, która pragnie zamieszek i niepokojów, aby interesa swe w Egipcie pomyślnie załatwic. W kołach politycznych berlińskich wyrażają także niezadowolenie swe z polityki angielskiej.

Donieśliśmy w swoim czasie o naruszeniu granicy galicyjskiej przez władze rosyjskie pod Wolicą Baryłową w powiecie Kamioneckim, przyczem pewna część gruntów kopcami odgraniczoną i do sąsiedniej włości za kordonem przyłączoną została. Obecnie uspakaja *Fremdenblatt*, że nadużycia tego nie dopuściły się rosyjskie władze, lecz że to zarządził właściciel sąsiedniej włości zagranicznej. Dziwną logikę wyprowadza ztąd *Fremdenblatt*, że w skutek tego nie ma powodu do reklamacji na drodze międzynarodowej, i sprawa cała ma charakter prywatno prawny, kwalifikujący ją przed sądy cywilne. Jakto? Więc granica państwa tak jest niepewną, że kawałek kraju koronnego można wygrać przed sądem cywilnym i rząd będzie się czuł uwolnionym od interweniowania i sprawdzenia granicy? Jakiekolwiek byłyby zapatrywania półurzędowego organu wiedeńskiego, spodziewamy się, że Wydział krajowy, powołany między innemi do strzeżenia całości granic kraju, nie omieszka rzeczy tej zbadać.

Wczorajsze, pierwsze po trzymiesięcznej przerwie posiedzenie przedlitawskiej Izby posłów poczęło się niefortunnie. Dr. Smolka już zajął był krzesło prezydenckie, ale zrobiło mu się niedobrze i musiał je natychmiast opuścić. Przewodnictwo objął wiceprezydent hr. Ryszard Clam-Martinic.

Od rządu weszły projekta ustaw: o wyrównaniu podatku gruntowego według postępowania reklamacyjnego, o założeniu z funduszów państwowych nowego portu w Tryeście, o zmianie przepisów w pocztowych kasach oszczędności co do procentu, czeków i kleryngów, wreszcie o uregulowaniu stosunków gwarectw górniczych. — Dalej weszło sprawozdanie komisji weryfikacyjnej o wyborach Szczepanowskiego i Serwatowskiego i komisji petycyjnej o petycjach w sprawie reformy aptekarskiej. Sąd obwodowy w Chebie wniósł o pozwolenie wytoczenia procesu dep. Swobodzie z powodu obrazy czci. P. Serwatowski otrzymał urlop na trzy tygodnie. Pp. br. Pino, Dobler i Wuceticz złożyli mandaty.

Minister oświaty odpowiedział na interpelację p. Pickerta z powodu pewnego wypadku co do miejscowych Rad szkolnych w Czechach, wykazując z prawa, że rząd słusznie postąpił. — P. Jaques uzasadniał swój wniosek względem odszkodowania niewinnie zasądzonych, a p. Lienbacher względem wydania regulatywu dla kas oszczędności. Odesłano do komisji.

Wśród ogólnego niepokoju odczytano interpelację Knotza w sprawie jezykowego okólnika Prażaka, dla czego policja zakazuje manifestacyj przeciw temu okólnikowi, prześladuje niemieckie gminy, stowarzyszenia i dzienniki, a wreszcie dla czego wydelegowano pragski sąd przysięgłych do sądzenia redaktora Wolfa w Libercu.

Następne posiedzenie jutro.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów nie uzasadniali swoich wniosków pp. Plener co do utworzenia Izb robotniczych i Foregger względem zmiany ustaw co do prasy. Pewnem jest, że oba wnioski odesłane będą do komisyj. Wniosek Foreggera według zdania powszechnego wymagać będzie znacznych poprawek.

W poniedziałek ma się zająć komisja Izby panów przyjętą przez Izbę posłów ustawą o ubezpieczeniu robotników.

Tegoż dnia poczną się dalsze prace komisji ugodowej i spodziewają się, że rząd da wyjaśnienia o stanie rokowań z Węgrami co do sprawy naftowej

---

Ministrowie węgierscy Tisza, Szapary i Fejervary przybyli wczoraj do Wiednia; konferencje przeto dotyczyć będą ugody i pospolitego ruszenia.

Mamy już przed sobą manifest Schmeykala i unieważnionych posłów „do narodu niemieckiego w Czechach." Śmieszne wrażenie czyni ustęp manifestu, wołający patetycznie: „Nie dajcie się uwodzić ponętami i pogróżkami, któremi w wielorakiej formie nagabywani będziecie!" Ktoby ich łapał, kto im groził?! O Austrji niema ani wzmianki w manifeście, ale jest w końcu wezwanie: „Działajcie tak, abyście nie ważyli zamało wobec historji, i abyście uznani byli godnymi uczestnictwa w wielkim narodzie niemieckim!" Tak więc wielki Schmeykal zeszedł na fagasa Knotzów i Pickertów!

Groźbę Niemców, że nie wrócą do sejmu czeskiego, choć nanowo wybrani zostaną, przyjmują Czesi bardzo obojętnie. *Politik* pisze: „Mogli Niemcy przez 10 lat spokojnie czekać na powrót Czechów do sejmu, to czemuż mybyśmy czekać nie mogli?"

Z powodu unieważnienia mandatów niemieckich grozi *Deutsche Ztg.*, główny organ „ostrych Niemców" adresem do cesarza, wystąpieniem Niemców z Rady państwa itp. Rządu te pogróżki nie przerażają, jak widzimy z *Fremdenblattu*, który owszem szydząc pisze: „Rzecz dziwna, że prasa narodowo-niemiecka oburza się na to odjęcie mandatów. Wszak z jej dotychczasowego postępowania jasno widać, że ci panowie wcale nie mieli ochoty powrócić do sejmu. Północno-czeskie pisma niemieckie już trąbią do akcji wyborczej. Unieważnieni posłowie mają być nanowo wybrani, z wyjątkiem tych, co do których stosunki miejscowe zmiany mandatu wymagają. Tak więc niemiecko-narodowcy w najgorszym razie tę zrobią ze siebie ofiarę, że zabiorą kilka mandatów swoim towarzyszom."

W samej rzeczy powód do lamentów ma tylko frakcja Schmeykala, która znowu przez frakcję Knotza kilka mandatów utraci.

Przed głosowaniem w ogólnej rozprawie nad budżetem w węgierskiej Izbie posłów oświadczył minister skarbu hr. Szapary, że planem konwersji długów Izba wkrótce bedzie miała sposobność się zajmować. I chociaż naprawa finansów węgierskich dłuższego wymaga czasu, niż go ma przed sobą Izba niniejsza, wszelako wyborcy będą już mieli przed sobą cały finansowy program rządu. I dodał: „Jak my, tak i Austrja myślimy o lepszem wyzyskaniu podatków konsumcyjnych; wszakże gdyby w tym względzie do ugody nie doszło, będą się Węgry starały podnieść swoje wewnętrzne podatki konsumcyjne, wcale jednak niema myśli o odgrodzeniu się od Austrji linią akcyzową."

Nigdy jeszcze węgierska Izba posłów nie była tak kompletną, jak przy wspomnianem głosowaniu, nigdy większość rządowa nie była tak liczną. A gdy umiarkowana opozycja, odrzucając tym razem budżet, czego dawniej nie czyniła, temsamem wywołała kwestję zaufania, więc też Tisza może się pochlubić ogromnem wotum ufności. Nigdy tak się większość ministerjalna nie skupiła przy swoim wodzu — snać nigdy tak jej nie trwożyły bliskie nowe wybory.

Pester Lloyd formalnie kankana tańczy z radości, i hejże na Austrję! „Jeżeli — powiada on — gabinet, który taką większość otrzymał, wysyła znowu członków swoich do Wiednia, to nie na to, aby się żelazny garnek węgierski rozbił o gliniany austrjacki. Z tem wotum ufności rząd nasz będzie wiedział uczynić coś lepszego, niż dla czczej miłości pokoju z Austrją zaprzepaścić żądań swoich część najlepszą". Bodaj to być żydem węgierskim!

Agitacja z powodu wyborów do parlamentu niemieckiego odbywa się nawet za Atlantykiem. W Nowym Jorku odbył się monstrualny mityng niemieckich socjalistów, który potępił rozwiązanie parlamentu i uchwalił fundusz agitacyjny na rzecz kandydatów socjalno-demokratycznych.

Neue fr. Presse otrzymuje telegram, że w Dubnie na Wołyniu pracują nad wzmocnieniem fortyfikacji, a do Zamościa przybyły nowe posiłki celem wzmocnienia załogi.

W Paryżu odbyła się we czwartek demonstracja robotników z powodu przyjmowania obcokrajowych sił do prac nad urządzeniem wystawy. Setki robotników pojawiły się procesjonalnie przed ratuszem i zaprotestowały przeciwko zarządzeniom dyrekcji wystawowej, która do rozpoczętych robót ziemnych powołała robotników obcych. Policja obawia się bójek pomiędzy francuskimi a zagranicznymi robotnikami.

Z niepokojem i ciekawością oczekiwano w parlamencie angielskim rewelacyj Churchilla, usprawiedliwiających ustąpienie jego z gabinetu. Rewelacje te nastąpiły istotnie we czwartek, lecz wywołały rozczarowanie. Mają one cechę bardziej filisterską niż polityczną. Były lord skarbu upewnia, że tylko dlatego ustąpił, że jest za oszczędnością i że mu się preliminarze na armię i flotę wydawały za wysokie, jeśli polityka W. Brytanii dąży do utrzymania pokoju. Były wprawdzie i inne różnice między nim a Salisburym, lecz te byłyby się dały wyrównać. Zarzucają mu, że się przekwapił z swem ustąpieniem, lecz on miał już od pierwszej chwili wstąpienia ciągłe utarczki z swymi kolegami w ministerstwie i te go znużyły. Skoro Salisbury stał przytem twardo, że wydatki na armię i marynarkę w projektowanej wysokości są niezbędne, nie było już dla niego miejsca w gabinecie, Zresztą oświadczył „lord rautus", że w wytężonej i rozpaczliwej grze politycznej innych państw nie chce brać udziału.

Wynurzenia tego rodzaju nie przyniosły więc na razie szkody gabinetowi Salisburego. O wiele gorzej oddziałał na położenie gabinetu fakt, że nowo przybrany członek jego Goschen przepadł przy wyborach w Liverpoolu przeciwko gladstoniście Newillowi, gdyż jestto w dziejach parlamentaryzmu angielskiego prawie unikatem, iż w chwili otwarcia parlamentu znajduje się w gabinecie minister, nie będący członkiem żadnej z Izb angielskich.

Sprawa bułgarska.

Kalczew zaopatrzony w instrukcje rządu bułgarskiego miał już wyjechać do Konstantynopola, gdzie prawdopodobnie są już także i inni dwaj członkowie deputacji

Co do konferencji samej, nie można przewidywać tak spokojnego i skutecznego jej przebiegu, jakto z góry przepowiadano. *Daily Chronicle* donosi, że rząd angielski nie przyjął udziału w konferencji. Anglja uchwały innych mocarstw będzie może akceptowała, lecz obecność delegata angielskiego mogłaby tylko przeszkadzać obradom. Nie mógłby on przedewszystkiem akceptować wniosków rosyjskich, ponieważ Anglia nie chce przykładać dłoni do „konfiskowania" wolności bułgarskiej. W razie zaś gdyby Anglja popierała żądania bułgarskie, mógłby ją spotkać zarzut, że uniemożliwiła konferencję.

Różowiej na rzeczy zapatrują się we Wiedniu. Tam uważają kwestję bułgarską już jako stanowczo rozstrzygniętą. W jednym tylko wypadku powstałoby znowu niebezpieczeństwo zawikłań, gdyby mianowicie rejencja nie zdołała utrzymać pokoju w Bułgarji i w Rumelii i gdyby w Macedonii zaczęły się rozruchy. Lecz i wtedy nastąpiłaby tylko przerwa, gdyż wojska tureckie jużby tym razem bezzwłocznie wkroczyły.

Pester Lloyd nie żywi tak różowych nadziei, lecz podziela te same obawy. Podnosząc istną bezczelność w znanej punktacji Cankowa, i podejrzywając, że za nią stoi Rosja, twierdzi *Pester Lloyd*, „że równałoby się to nie kompromisowi, lecz zupełnemu usunieciu dzisiejszego rządu, a zastąpieniu go przez wyłącznie cankowistyczny, a taka zmiana nie obeszłaby się ani 48 godzin bez okupacji rosyjskiej, gdyż musiałaby wywołać rozpaczliwą akcję zwolenników dzisiejszego stanu rzeczy. Wszystko to może oczywiście zadrażnić na nowo stosunek Rosji do Austrji, której nie wolno przecież poliki swej kierować wedle poglądów politycznych partyj małego kraiku."

Z Sofii telegrafują do *Pester Lloyda*, że rząd tamtejszy upoważnił Wulkowicza do oświadczenia, iż rejencja i ministrowie gotowi są wziąć pod rozwagę propozycje w sprawie ministerstwa koalicyjnego, skoro tylko przedłożony im zostanie stanowczy i nadający się do przyjęcia plan w tym kierunku i skoro wyszukany już zostanie odpowiedni kandydat na tron bułgarski.

Do *Kurjera Warszawskiego* telegrafują z Sofii: „Tutejszy niemiecki agent dyplomatyczny Thielmann, wpływa usilnie na rejencję w tym duchu, aby bez żadnych zastrzeżeń i warunków ustąpiła. Rejencja oświadczyła mu, że postępując w ten sposób, służyłaby interesom Niemiec, nie zaś Bułgarji. Niemcy nie powinny wywierać żadnego nacisku, skoro ks. Bismark oświadczył, że Bułgarja go nic a nic nie obchodzi. Panuje tu niezadowolenie z Kalczewa, ponieważ za dużo mówi i przyrzeka bez upoważnienia i porozumienia z kolegami w deputacji. Rejencja gotową jest traktować z W. Portą, lecz ostatecznie przyjmie te tylko propozycje, które będą wyrazem woli i zgody mocarstw traktatowych i nie będą naruszały konstytucji bułgarskiej. Inaczej mogłyby w kraju wybuchnąć zaburzenia. Anarchia wewnętrzna zaś byłaby zgubniejszą dla kraju, niż groźby zewnętrzne. Kalczew otrzyma tu instrukcje w tym duchu, posłano je również Wulkowiczowi do Konstantynopola."

Memorandum Cankowa przesłała Porta rejencji bułgarskiej.

Półurzędowy dziennik *Swoboda* donosi: Dymisjonowani oficerowie bułgarscy, zaopatrzeni w paszporta i pieniądze rosyjskie, pokazują się w różnych miejscowościach bułgarskich, starając się podburzyć lud przeciw rządowi. Dziennik ten, piętnując postępowanie Cankowa jako niesłychaną zdradę, zaznacza, iż między ludem panuje przeciw niemu niezmierne rozdrażnienie.

W związku z tem należy brać wiadomość, nadchodzącą z Konstantynopola, że Porta wydała rozkaz, ażeby załogi na granicach w Macedonii i Albanii utrzymywane były w ciągłem pogotowiu. Fakir-basza wysłany został w tym celu do Skutari. Celem tych zarządzeń jest możność zapobieżenia rozruchom.

Po sejmie.

III.

(Najważniejsze sprawy nie tknięte — co z niemi zrobi Wydział krajowy? — Reforma ustaw gminnej i szkolnej jest nieuniknioną).

Do najważniejszych w ubiegłej sesji sejmowej nie należą sprawy, które czy to projektami do ustaw, czy to rezolucjami do rządu załatwiono, lecz te, które albo wcale nie były tknięte, albo formalnemi jedynie poleceniami do Wydziału krajowego zostały ubite. Co do nietkniętych dość wspomnieć projekta do ustaw: budowlanej dla miast i miasteczek, o przymusowem zabezpieczeniu od ognia, o stosunkach sług, wreszcie takie, które już na drodze między Wydziałem a sejmem ugrzęzły, jak projekt ustaw o szkołach ludowych i o lustratorach majątków gminnych i powiatowych. Sprawy przekazane Wydziałowi krajowemu uważać należy także jako takie, które spotkał los nie o wiele świetniejszy. Z poprzednich lat wiadomo bowiem, że jestto rodzaj wygodnego kosza, do którego bardzo łatwo sprawę wrzucić, tak, ażeby już nigdy światła bożego nie ujrzała. A są to rzeczy wagi pierwszorzędnej, jak n. p. sprawa reformy gminnej i sprawa reorganizacji szkół wydziałowych.

Na sprawę reformy gminnej położył niemały nacisk marszałek krajowy w swej mowie pożegnalnej. Wspomniawszy o trzech rozmaitych wnioskach w tym względzie, podniesionych z inicjatywy poselskiej, rzekł, iż „są one bez wątpienia objawem znaczącym, bo dowodzą wzmagającego się poczucia potrzeby zmian w stosunkach gminnych i naprawy w podwalinach naszego samorządu". I my o tem nie wątpimy, a to tak dalece, iż się dziwimy, że już od lat kilku Wydział krajowy z inicjatywą od siebie w tej tak ważnej sprawie nie wystąpił.

Słuszna waga, którą marszałek przypisał wnioskowi posłów Wasilewskiego, Rozwadowskiego i Fruchtmana, budzi w nas przeto pewną otuchę, że już tym razem przypomnienie sejmu nie będzie bezskutecznem; aby jednak otucha ta nie była płonną, pragnęlibyśmy, iżby sprawa reformy gminnej nie szła owemi torami szerokiego formalizmu, który za przykładem władz rządowych wytworzył w Wydziale krajowym biurokratyczne „szymle" — lecz trochę serdeczniej, goręcej i skuteczniej była podjętą.

Jakże to bowiem bywa z owemi poleceniami sejmu do Wydziału krajowego? Oto kancelarja sejmowa pisze do Wydziału, kładzie numer, ten idzie do protokołu i do ternionu departamentalnego, i pojawia się jako nowonarodzony „exhibit" na biurze referenta. Dotąd wszystko jak należy. Lecz porządek wymaga, ażeby tok spraw szedł szybko, t. j. żeby numer „exhibitu" został z ternionu jak najspieszniej wykreślony. Jakże to zrobić z taką wielką awanturą, jak reforma gminna? przecież jej z rękawa nie wytrzęsie? Otóż na to właśnie są tak zwane „szymle". Może być, że naprawdę nie potrzeba pytać n. p. Wydziałów powiatowych o opinię — ale to nie zawadzi, a numer z ternionu da się prędko wykreślić. Idzie więc do Wydziałów powiatowych okólnik i kwestjonarz. Daje się im oczywiście termin, ale terminu tego rozumie się nie dotrzymują; wysyła się więc jeszcze dwa lub trzy urgensy, a co przychodzi, składa się tymczasem „do zbioru". W ten sposób pierwotny „exhibit" ma liczne młode, i wszystko to stanowi szacowny materjał. Co z nim zrobić? Zakasać rękawy i zasiąść naprawdę do pracy ustawodawczej? Jeszcze zawcześnie. Przyda się, ażeby np. bióro statystyczne poczyniło wprzód obliczenia, przeciętne wykazy, tabele i t. d. Przypuśćmy, że biuro się z tem uporało jeszcze dość wcześnie, to właśnie znajdzie się pora, ażeby zwołać ankietę expertów dla pouczenia Wydziału, co ma z tym fantem zrobić. Najczęściej zbiegnie na tem rok cały, a jeśli przypadkiem zabraknie szymlów przed zebraniem sejmu — natenczas zrobi się coś *ut aliquid fecisse videatur*....

Nie jest to ani złośliwy, ani zbyt przesadny obraz losów polecenia sejmowego. Chwytamy go właśnie na gorąco w sprawie reformy szkół wydziałowych. D. 3. stycz. z. r. otrzymał Wydział polecenie sejmu do przedłożenia planu reorganizacji, i — nie przedłożył go. Dlaczego? Bo go prze-

---

1

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

TOM I.

Z wielkim smakiem, starannością i elegancją ubrany mężczyzna, młody jeszcze, stał jednego jesiennego poranku przed źwierciadłem w hotelu Drezdeńskim w Krakowie. Jedną ręką trzymał jeszcze chusteczkę batystową, włożoną do małej kieszonki nadzwyczaj pięknie na nim leżącego surducika, drugą zamyślony wąsa pokręcał. Chwila już upłynęła, dość długa, a choć szafirowe jego oczy w ślicznej oprawie, patrzące na świat smętnie a dumnie, mogły się już nasycić widokiem własnego wizerunku — młodzieniec nie ruszał się z miejsca; tak go myśli jakieś opanowały. Źwierciadło, nieco zaniedbane, nieotarte z kurzu i nienajlepszej fabryki, nie mogło obrazem tym zaspokoić wymagań patrzącego, który snadź do powierzchowności swej wielką wagę przykładał, lecz cóż pomogło tak długo i uparcie badać wady zwierciadła czy — może ślady, jakie życie wypiętnowało na twarzy?

Młodą ona była, świeżą jeszcze i wcale piękną, typ narodowy wyraziście ją cechował, ten sam, który już w kilku portretach Falcka zjawia się nam poważny a dumny; ten sam, który często wśród tłumu obcych daje nam poznać na pierwszy rzut oka pana a brata.

Szlachetnemi liniami zasklepiało się nad nią piękne czoło, po nad którem przerzedzone już włosy zapowiadały nadchodzącą łysinę. Po nad niebieskiemi oczyma, którychby niejedna piękna pani mogła mu pozazdrościć, zarysowywały się brwi łagodnie, a z pod jasnego wąsika śmiały koralowe, nieco wydatne usta. Malarz możeby był w całości tej fizjognomii żądał więcej charakteru i wyrazu, ale musiał przyznać, że linie nic nie pozostawiały do życzenia i rysunek był bardzo czysty.

Właściciel tego oblicza, które już za lat dziecięcych słynęło z urody, nawykł był do wrażenia, jakie one czyniło, do westchnień kobiecych, do uśmiechów uprzejmych, do pochwał i sympatycznych objawów. Trafiało mu się już też nieraz być wybieranym do deputacji, do żywych obrazów, do tańców i najprzerozmaitszych reprezentacyj, właściwie tylko dla pięknej twarzy i wielce szlachetnej postawy, chociaż nie przypuszczał, ażeby uroda być miała najcelniejszym z jego przymiotów...

Pan Atanazy Zrebski — majętny obywatel z Podlaskiego — należał do tej średniej szlachty starej naszej, która się w ciągu wieków tak trzymała na swem stanowisku, że wprawdzie nie dobiła się senatorskich krzeseł, ale też do zdrobniałej, zagrodowej zepchnąć się nie dała. Szczęście uśmiechało się jej czasami, żenili się z kasztelankami, wydawali córki swe za starostów, dobijali się urzędów koronnych, byli już nieraz w progu, ale ostrożnie idąc, a drogą prostą, pozostali za drzwiami.

Pan Atanazy po sławnym ojcu, który długo i z wielką zdobytą sławą rycerską służył w legionach i wojsku napoleońskiem, wziął fortunkę, wcale nieszpetną, niebardzo odłużoną, bez procesów i — dotąd utrzymywano, że jej nie nadwerężył. Liczył się on w swoim kątku do bardzo zamożnych, do najpierwszych; chwalono go, że się rządził dobrze, i sąsiedzi prorokowali mu, że się powinien ożenić świetnie, to jest: — bogato.

Nietylko wdziękiem twarzy odznaczał się pan Atanazy: wychowany był bardzo starannie, umiał wszystko, co potomek starej szlachty wiedzieć i umieć powinien. Mówić *expedite* po francusku, tak, że się nawet czasem francuzczyzną wyręczać musiał, gdy rozprawiając żywo, łatwiej mu było wstawić gotowy frazes francuski, niż układać go po polsku. Zresztą, czytając bardzo wiele bez wyboru, nabył wolnemi chwilami ogromną masę wiadomości, które mu dozwalały mówić o wszystkiem, słuchać każdej rozmowy i nie być obcym żadnemu przedmiotowi.

Miły, grzeczny, uprzejmy, łagodny, prawie zawsze uśmiechnięty, nigdy nie odmawiający ani kieliszka, ani podanych kart, ani zaproszenia na polowanie i do tańca, musiał być ulubieńcem wszystkich znajomych i pieścidełkiem pań, które go za wzór swoim braciom, mężom i synom stawiały.

P. Atanazy miał i ten przymiot, że nie był na pozór dumnym z niczego, ani z rodu, ani z majątku, ani ze swej urody męskiej, ani nawet z miłości u ludzi.

Z zarysu tego możnaby wnosić, że p. Atanazy był poprostu jednym z tych „dobrych z kościami" ludzi, których tylko niedołężność zaleca. Wprawdzie wychowanie wedle powszechnego zwyczaju i mody mogło z niego uczynić taką istotę bierną, wygodną w towarzystwie, ale skazaną na podrzędną rolę i smutny koniec pod pantoflem, gdyby rozbudzony miłością własną duch nie podniósł go wyżej nieco.

Był to samouczek, który, z początku nie umiejąc nic, niezmiernie wiele pochwytać potrafił, myślał, pracował nad sobą i umiał zdobyć tyle, ile mu do zręcznego popisu było potrzeba. Nie starczyło mu chodzić po świecie w surduciku pospolitego eleganta, którego nikt nie brałby na serjo — chciał stać się poważnym i wpływowym. Występował też ostrożnie — z obrachowaniem — i zawsze prawie umiał sobie pozyskać aplauz słuchaczów, w których tryb myśli trafiał szczęśliwie.

Mało kto znał go lepiej i oceniał sprawiedliwie — wielkie na nim pokładano nadzieje i słuchano chętnie. Dar wymowy miał osobliwy.

P. Atanazy przybywał do Krakowa, zaproszony jako drużba, na ślub przyjaciela, bez żadnego zresztą interesu, a że miasta nie znał prawie, rad był poznać się z niem i z towarzystwem, o którem słyszał wiele.

Mówiono mu, że od lat kilku Kraków zmienił się bardzo, że się stał przytułkiem wielu rozbitków *du haut parage*, że uniwersytet ściągał młodzież liczną, i rozmaitego rodzaju życie rozbudzało się w tych majestatycznych ruinach, którym królowała katedra na Wawelu i groby.

Cieszył się tem, że pozna starą stolicę — ale więcej daleko, że się przypatrzy ludziom i towarzystwu, które stało u steru, że z Krakowa może potrafi wnieść co do kraju — który tylko znał z odgłosu, z dzienników, z zewnętrznych objawów jego życia.

Ciekawość niegorączkowa, umiarkowana, trzymana na wodzy, należała do cech, odznaczających p. Atanazego. Nigdy nie odmawiał ani poznania nowego człowieka, ani słuchania artysty — ani współudziału w czynności, do której czuł się zdolnym.

Dzień ten właśnie pozostawał mu wolnym prawie; miał wprawdzie śniadanie kawalerskie z nowożeńcem, któremu służył za drużbę, obiad u rodziców panny, a wieczór w teatrze, którego dyrektor, zaprzyjaźniony z rodzinami, mającemi się połączyć, zapowiadał jako bardzo zajmujący. Ale dla człowieka pracowitego pomiędzy temi obowiązkowemi zajęciami czasu pozostawało dosyć, aby Kraków zobaczyć trochę.

O czem się, stojąc przed źwierciadłem, zamyślił tak p. Atanazy — nie podejmujemy się odgadywać. — W głowie jego bylo tyle zasnutych tkanin, że wśród nich wybór uczynić trudno.

Z osłupienia tego, w jakie popadł, zbudziło go dopiero zapukanie do drzwi, nieśmiałe razem i niecierpliwe. Odwrócił się i ujrzał przed sobą postać, którą tylko po miastach wielkich spotykać można.

Był to człowiek lat średnich, opalony, wynędzniały, z barwą na twarzy karmazynową, zdradzającą obfite używanie spirytusów, z włosami na głowie, nastrzępionemi dokoła ogromnej łysiny.

(C. d. n.).

puszczał przez filtra różnych władz i ciał — poddał sprawę pod obrady ankiety dopiero w październiku i listopadzie, gdy nowy sejm był już na karku, a obszerny elaborat otrzymał od komisji dla spraw przemysłu dopiero d. 3. b. m., tj. dzień w dzień za rok od otrzymanego polecenia. Czy w takich warunkach można się było spodziewać, że sejm sprawę załatwi? Wcale nie. I tak się też stało. Sejm, zamiast ustawy, uchwalił znowu świeże polecenie dla Wydziału wraz z kilkoma wytycznemi punktami, a jeśli to polecenie pojedzie ponownie na dobrze znanych „szymlach", to nie będzie lepszym koniec tej nowej podróży. I takie biurokratyczne przewleczenie sprawy ważnej, nagłej, trafia się tu właśnie w chwili, gdy rząd skłonniejszym jest niż kiedykolwiek do wydatków ze skarbu państwa na cele szkół przemysłowych, gdy ma na ten cel w budżecie około półtora miliona zł., z których my dla braku odpowiednich szkół zaledwie 44.000 zł. otrzymujemy. Na przyszły rok nie powtórzy się może chwila tak korzystna, ale biurokratycznym „szymlom" stało się zadość.

Nie zupełnie płonne są zatem nasze obawy, że ze sprawami reformy gminnej i reformy szkół, mimo istniejących dawniejszych i nowszych poleceń sejmu, mogłoby się stać tak samo, gdyby Wydział krajowy nie jął się ich mniej biurokratycznie, a więcej po obywatelsku, z zapałem, na jaki sprawy te zasługują.

Dla reformy gminnej leży już w aktach Wydziału, w praktyce urzędowej i w głosach sejmu tak obfity materjał, że dalszych kwestjonarzy i ankiet dla niej chyba nie potrzeba. Wszak w ciągu minionej sesji, gdzie tylko tknięto się sprawy samorządu gminnego, wszędzie objawiła się niewiara w skuteczność jakichkolwiek zarządzeń bez gruntownej tegoż reformy. Uchwalenie ustawy o zarządzie gminnych kas pożyczkowych, przedstawiającej istotny zamach na samorząd gminny, byłoby niepotrzebne, gdyby się wzięto energicznie do naprawy samejże gminy. W sprawie instrukcji drogowej, musieli prezesowie Rad powiatowych wykołatać dopiero ulgi, ażeby ją choć częściowo uczynić wykonalną. Nie można już więc dłużej z reformą gminną zwlekać. Ufamy też słowom Marszałka w tym względzie, i mamy nadzieję, że nie pozwoli jej już na „szymlach" jeździć.

Taką samą wagę i te same obawy przywiązujemy do reformy szkolnej. Nie wiemy, która już z rzędu ankieta ma ją w swoich szponach — chcemy jednakże wierzyć, że ukończy swe prace na czas, i że organiczna reforma szkolnictwa ludowego i przemysłowego, zjawi się przed przyszłym sejmem w formie skończonego projektu do ustaw, który wcześnie przed zwołaniem sejmu zostanie posłom rozesłany.

Do samychże zasad reformy szkolnej powrócimy jeszcze w swoim czasie i poddamy je szczegółowemu rozbiorowi, tu jednak, skoro już jesteśmy przy szkołach, pragniemy namarkować i korzyść i niebezpieczeństwo, które się mieszczą w uchwalonej na ostatnim sejmie noweli do ustawy o nadzorach szkolnych. Już wtedy, gdy pierwsza ustawa o nadzorach szkolnych w r. 1873 była uchwaloną, zastanawiano się nad tem, czy nie należałoby, ażeby okręgi szkolne były identyczne z powiatami politycznemi. Porządek administracyjny i sprężystość nadzoru przemawiały bardzo za tem. Był przecież jeden wzgląd, który przeważył na szali i skłonił inicjatorów ustawy do ustanowienia okręgów szkolnych znacznie większych niż polityczne powiaty. Obawiano się mianowicie, że w małych okręgach łatwiej będą brały górę kierunki agitacyjne, polityczne, rozkładowe nad przedmiotowym kierunkiem nauki, i uczynią szkołę areną zawichrzeń, nie mających zaiste nic wspólnego z oświatą. To prawda, że od owego czasu wystąpiły jaskrawie wskutek pomnożenia się liczby szkół, niedogodności administracyjne dzisiejszego podziału na okręgi i rażące zaniedbania, jak np. w sprawie zarządu funduszami szkolnemi okręgowemi; czy jednak wewnętrzne stosunki narodowo-społeczne są o tyle lepsze, iż obawa z przed laty trzynastu stała się już bezpodstawną — wątpimy.

Może jesteśmy w tym względzie pesymistami, lecz obawę ową żywimy jeszcze zawsze i dlatego już dzisiaj uważamy za stosowne przestrzedz, że w razie wprowadzenia w życie noweli, uchwalonej na wniosek posła St. Badeniego, wypadnie postępować z wielką przezornością i energią, i że czujność nad postępowaniem Rad szkolnych okręgowych, i dozór inspektorów krajowych, będą musiały być wówczas zdwojone.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 29. stycznia.

* **Żałobne nabożeństwo** za poległych i straconych w powstaniu w r. 1863-4, odbędzie się w poniedziałek dnia 31. b. r. o godzinie 10. rano w kościele OO. Dominikanów. Młodzież polska zaprasza na nabożeństwo wszystkich rodaków.

* **Wieczorek muzykalno-wokalny** ku uczczeniu 24-letniej rocznicy powstania styczniowego urządza w poniedziałek 31. b. m. akademickie kółko muzyczne w „Czytelni akademickiej". Program: 1. Słowo wstępne kol. Czuczyński, 2. Smith, „Chanson Russe" fort. kol. Sozański, 3. Ujejski, „Marsz pogrzebowy" dekl. kol. Brzeziński, 4. Troszel, „Dumka" śpiew z fort. kol. Mściwojewski, 5. Żeleński, „W Tatrach" fortepian na 4 ręce kol. Olszewski i Bruckmann, 6. Deklamacja, kol. Świątkiewicz, 7. Wieniawski, „Dudziarz" skrzypce z fortepianem kol. Bruckmann, 8. Solo tenorowe. kol. Guszalewicz, 9. Weber, „Koncert" fortepian kol. Adam, 10. *a)* Kücken, „W górach, *b)* Studziński, „Hej bracia" chór akademicki.

* **Mianowania**. Minister rolnictwa zamianował leśniczego, Ottokara Dolleżala, adjunktem inżynierji leśnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Łukowskiego w Bochni, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bochni i nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Domaszowie Józefa Puszkara, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

* **Koncert na dochód ochronek miejskich** zapełnił wczoraj zaledwie do połowy salę ratuszową. Z artystów udział biorących w tym koncercie zasługują na szczególną wzmiankę pp. Tyberg i Woleński, którzy zbierali liczne oklaski. Panie Patkiewicz i Stengel, jakoteż młodziutka Wandzia Likendorf wywiązały się także należycie ze swego zadania.

* **Walne zgromadzenie towarzystwa politechnicznego** odbędzie się w poniedziałek dnia 31. b. m. o godzinie 6. wieczorem w gmachu szkoły wyższej-realnej (sala fizyki, II. piętro).

* **Wolne zgromadzenie** robotników wszystkich zawodów, odbędzie się d. 30. stycznia b. r. o godz. wpół do 10. rano w sali Wita Grzywińskiego przy ul. Zimorowicza l. 17. Na porządku dziennym; Wniosek posła Plenera i towarz. w sprawie zaprowadzenia Izb robotniczych.

* **Z karnawału**. Bilety na bal prawników odbyć się mający 1. lutego sprzedawane będą w niedzielę, poniedziałek i wtorek w hotelu George'a. — Piknik prawników odbędzie się 15. lutego w salach kasyna miejskiego.

* **Banicja**. W warszawskiej *Gazecie policyjnej* z d. 26 b. m. został zamieszczony wyrok sądu okręgowego siedleckiego, skazujący na wieczne wygnanie z granic carstwa rosyjskiego i Królestwa Polskiego b. księdza Adolfa Wasilewskiego, b. proboszcza parafii Krzyczewskiej.

Ks. Adolf Wasilewski osiadł przed kilku laty we Lwowie, uzyskał obywatelstwo austrjackie, jest proboszczem przy tutejszej cerkwi Pietnic i członkiem Rady miejskiej i nie martwi się bardzo tym wyrokiem sądu siedleckiego.

* **Z Izby sądowej**. Na pierwszą kadencję sądów przysięgłych, która rozpocznie się w lwowskim sądzie karnym d. 31. stycznia, rozpisane zostały następujące rozprawy: Dnia 31. stycznia Dawid Mojżesz Kałusz, o oszustwo. 3. lutego Walenty Gigl, o podpalenie. 4. lutego Jan Janeko, o podpalenie. 7. lutego Katarzyna Łuć, o podpalenie. 8. lutego Wasyl Dołhun, o podpalenie. 9. lutego Samuel Hey, o oszustwo. 12. lutego Józef Monczałowski, redaktor *Słowa*, o przekroczenie prasowe. 14. lutego Dawid Herschtritt, o ciężkie uszkodzenie ciała. 15. lutego redaktor *Kurjera*, o przekroczenie prasowe. 16. lutego Sylwester Schmidtbauer, urzędnik pocztowy i towarzysze, o sprzeniewierzenie i nadużycie władzy urzędowej. 18. lutego Hnat Smaluch i towarzysze, o skrytobójcze morderstwo i nadużycie władzy urzędowej.

* **Z dworu**. Urząd ochmistrzowski arcyksięcia Józefa przesłał redakcji dziennika *Pester Lloyd* oświadczenie, że rozpuszczona z Wiednia pogłoska, o zaręczynach arcyksiężniczki Marji Doroty z arcyks. Karolem Salvatorem, nie ma najmniejszej podstawy.

* **Nowi kandydaci na tron bułgarski**. Z Wiednia telegrafują nam, że prezydent Izby poselskiej p. Smolka otrzymał z Ruszczuka francuskie podanie księcia *Aleksego Strachomirskiego*, w którem książę ten uprasza p. Smolkę, ażeby kandydaturę jego do tronu bułgarskiego zgłosił w parlamencie austrjackim.

Kurjer krakowski zamieszcza znowu w dzisiejszym numerze tłustem pismem w rubryce własnych telegramów następującą depeszę:

Wiedeń d. 28. stycznia. *Smolka otrzymał petycję z Ruszczuku celem zgłoszenia swej kandydatury na tron bułgarski."* Czytelnikowi pozostawiamy osądzenie, która z tych wiadomości jest komiczniejszą.

* **Wypadek śmierci**. Onegdaj po południu stójkowy napotkał leżącą na ulicy Katarzynę Maciejewicz, rodem ze Lwowa, liczącą lat 55, włóczęgę, niezliczone razy za opilstwo notowaną, i odwiózł ją jako pijaną do aresztów policyjnych. Gdy jednak tamże nie odzyskała przytomności i na twarzy zupełnie zsiniała, przeto odesłano ją natychmiast do szpitala, gdzie jednak już jej do życia nie przywołano.

* **Przychwycenie na kradzieży**. Ubiegłej nocy po godzinie 2, usłyszał stójkowy, żołnierz policyjny Bedryj, w sklepie pod l. 49 przy ulicy Kaźmierzowskiej, w którym mieści się trafika i kolektura loteryjna Arona Brikasta, szmer i cichą rozmowę kilku osób, a spostrzegłszy, że drzwi były przymknięte, i że wewnątrz nie było światła, nie wątpił, iż włamali się tam złodzieje. I rzeczywiście, kiedy odchylił drzwi wyskoczyło z tego sklepu trzech żołnierzy, z których udało się stójkowemu przytrzymać tylko Wolfa Punima, szeregowca 15. pułku piechoty, ślusarza z zawodu, przy którym znaleziono 5 witrychów, tytonie, kartki loteryjne i inne przedmioty wartości 30 zł., z tego sklepu skradzione. Wspomnionych dwóch towarzyszy Punima wyśledzono w osobach Arona Fleischmanna i Izraela Grunfelda, szeregowców tego samego pułku, którzy zostawali tej nocy w służbie na strzelnicy wojskowej. Punima odstawiono na główny odwach wojskowy, zaś jego towarzyszy uwięziła komenda wojskowej strzelnicy.

* **Na posiedzeniu Akademii umiejętności** w Krakowie zatwierdzono wybór pp. Juljana Kołaczkowskiego inżyniera kolei Karola Ludwika i Tadeusza Dowgirda na członków komisji archeologicznej.

* **Zmarli:** W Warszawie zmarł Teofil Borzęcki, zasłużony pedagog, licząc lat 86. Zmarły przewodnik młodzieży pracował jako nauczyciel w tak zwanej „akademii szczebrzeszyńskiej", a po zamknięciu tej szkoły był nauczycielem w Łukowie, Kielcach i Radomiu. Z licznych naukowych prac śp. Borzęckiego, ostatniego nauczyciela szkół szczebrzeszyńskich, wymieniamy wydaną w Warszawie 1862 r. „Treść logiki popularnej, poprzedzoną krótkim wykładem psychologii."

W Petersburgu zmarł ks. Andrzej Ruszyński, rodem z z Mażuty, gdzie urodził się w roku 1861. Prace zmarłego drukował *Przegląd powszechny*.

M. Wlekliński, nauczyciel zakładu głuchoniemych w Poznaniu, zakończył życie w pełni zdrowia. Śmierć spowodowało wyrwanie zęba ocznego. Po operacji, w dzień później stracił przytomność a nazajutrz umarł.

W Rzymie zmarł 27 b. m. w 71 r. życia dr. Wilhelm Henzen, kierownik niemieckiego zakładu archeologicznego w Rzymie, który razem z Mommsenem i hr. Rossim prowadził redakcję wydawanego przez berlińską akademię *Corpus inscriptionum latinarum*.

* **Ze sfer adwokackich**. Niższo-austrjacka Izba adwokatów, proponuje utworzenie funduszu pensyjnego dla wdów i sierót po adwokatach, z kar pieniężnych nakładanych na adwokatów. W tym celu zwołuje Izba na luty do Wiednia, zgromadzenie delegatów wszystkich austrjackich Izb adwokackich.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie W. i zamglonem niebie było powietrze ostatniej doby przeważnie dżdżyste i mgliste. Średnia temperatura dnia była + 1.0° C., najwyższa 1.5° C., najniższa w nocy 0.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 773 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 29. stycznia. Wiatr silniejszy zachodniej strony, temperatura obniża się pod 0°, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne i częściowo mgliste, opad co. najwięcej nieznaczny.

* **Jutro** dnia 30. stycznia: św. Martyny p.; — św. Attanazja. — W poniedziałek d. 31. b. m: św. Piotra Nol.; — św. Markarja.

— **Z Czortkowa.** W ubiegłej sesji sejmowej mówiono dość wiele o Czortkowie przy sposobności kreowania tam sądu. Miasto to znajduje się w opłakanym stanie, a stacjonowanemu tam batalionowi 95. pułku należy się uznanie za starania poczynione około podniesienia tego miasta. Niedawno temu za inicjatywą oficerów tutejszych zbierano składki na chodnik, nie ma bowiem w Czortkowie porządnych bruków, a w błocie brnie się po kostki — tak, że oficerowie używać muszą ogromnych kaloszów, t. zw rosyjskich.

W Czortkowie nie ma porządnych domów mieszkalnych, a kancelarje wojskowe są tak wilgotne, że funkcjonujący tam panowie narażeni są na ciągłe choroby. Obowiązkiem wojskowych jest *pro patria morire*, nie sądzimy jednak, ażeby poświęcenie to odnosić się także miało do tego, że funkcjonarjusze narażać muszą zdrowie i życie dla tego tylko, że zabudowanie rządowe, w którem się mieszczą kancelarje, jest wilgotne i ciemne. Należałoby w obec tego przenieść te biura do innego domu, gdyby to nawet narazić miało skarb państwa na wydatek kilkudziesięciu guldenów.

W Czortkowie pod innym względem panują także anormalne stosunki. Nie ma zegara miejskiego — prywatne regulują się podług fantazji. Otóż pp. oficerowie, przyzwyczajeni do pewnej punktualności, postanowili sprawić miastu zegar, i urządzą na ten cel 8. lutego koncert, a następnego dnia wieczorek z tańcami w sali rady powiatowej, i specjalnie w tym celu sprowadzają na ten czas do Czortkowa kapelę 95. pułku. Przybycia tej kapeli wygląda z niecierpliwością „cały Czortków". — Towarzystwo dramatyczne pani Linkowskiej urządza obecnie w sali kasyna miejskiego 4 przedstawienia.

W ogóle koncentruje się życie tylko w kasynie, do którego należy cała inteligencja i gdzie mieści się jedyna w całem mieście restauracja. Kasyno to odznacza się przedewszystkiem tem, że członkowie jego dają inicjatywę do podniesienia miasta, a pomaga im w tem dzielnie ogólnie lubiany starosta p. N. Rzadko gdzie znaleźć taką harmonię, jaka panuje tu między cywilnymi a wojskowymi. Dzięki tej harmonji i solidarności uda się może podźwignąć to miasto — odznaczające się dotychczas w pierwszym rzędzie niechlujstwem i przerażającą biedą.

— **Mieszkańcy miasta Stanisławowa** wystosowali adres dziękczynny do króla włoskiego Humberta za interwencję w sprawie zachowania celi św. Stanisława Kostki w Rzymie.

— **Dom zdrojowy w Krynicy** oddanym zostanie wkrótce do użytku publiczności. Budowa kościoła w Krynicy przyjdzie także w tym roku do skutku. Niestrudzonym zabiegom i staraniom księżnej Jadwigi Sapieżyny powiodło się zebrać na ten cel fundusz około 20.000 zł., a komitet budowy kościoła, któremu w zastępstwie księżnej Jadwigi, przewodniczy p. Męciński i radca Zborowski, zaprosił architektę Zawiejskiego do wypracowania projektu, z którego wywiązał się tenże znakomicie. Budowę kościoła zaprojektował p. Zawiejski w stylu renesansowym, a koszta bez wewnętrznego urządzenia obliczono w projekcie na 30.000 zł. Dyrektor dóbr państwowych, p. Józef Glanz, w towarzystwie p. Zawiejskiego, zajął się dokładnem oznaczeniem stosownego miejsca pod budowę kościoła.

— **W Wiedniu** w marcu r. b. odbędzie się wystawa sztuki kościelnej, na którą przysłano wielką ilość nieznanych dotąd dzieł z przeszłości. Skarbnice katedr: wiedeńskiej, praskiej, salcburskiej, St. Pölten, zagrzebskiej i wielu innych, dostarczyły na wystawę swoich cennych pamiątek.

— **Giełdzista Gaerber**, zastrzelił się 27 bm. w Wiedniu, w parku ratuszowym, z powodu znacznych strat na giełdzie.

— **Z Tryestu** donoszą 27. b. m. Podług doniesienia telegraficznego z Hongkong nastąpiło niedaleko od Shangai zderzenie pomiędzy chińskim okrętem wojskowym a parowcem Nepal. Chiński okręt zatonął natychmiast. Utonęło 120 żołnierzy i kilku oficerów.

O parowcu „Sperberze", należącym do Lloyda północno-niemieckiego, który pod Brindisi został uszkodzonym, od pięciu dni nie ma żadnej wiadomości, podobno miał zaginąć.

Pomiędzy uczniami tutejszego włoskiego gimnazjum wybuchło egipskie zapalenie ócz; dotychczas zachorowało 39 uczniów.

— **Morderstwo i samobójstwo.** Z Budapesztu telegrafują 27 bm.: „Tragiczny wypadek wywołał sensację w mieście B. Czaba. Adwokat dr. Koloman Szemian, młody jeszcze człowiek, został zastrzelony przez swoją kochankę, która następnie odebrała sobie życie. Dziewczyna umarła natychmiast, adwokat dopiero po kilku godzinach. Powodem była zawiedziona miłość. Szemian utrzymywał z dziewczyną od dłuższego czasu stosunek miłosny, który chciał obecnie zerwać — dziewczyna na to jednak zgodzić się nie chciała. Ponieważ Szemian pomimo to opierał się przy swym zamiarze, spełniła dziewczyna czyn okropny.

— **W Pradze** umarł d. 21 stycznia b. r. dr. Karol Esmarch, prof. prawa rzymskiego w tamtejszym uniwersytecie niemieckim, w r. 1855—57 profesor tego przedmiotu w uniwersytecie Jagiellońskim. W nauce historji prawa rzymskiego położył on wielkie zasługi. Kiedy przybył z Niemiec do Krakowa, gdzie wówczas wszystkie wykłady zaprowadzono w języku niemieckim, zaczął się natychmiast uczyć po polsku i umiał sobie postępowaniem swem u wszystkich uczniów prawdziwą zjednać sympatję. W Pradze nigdy się nie mieszał do polityki, a wobec czeskich swych kolegów i uczniów odznaczał się uprzejmem i pojednawczem usposobieniem. Z prof. Zollem, jego niegdyś uczniem, zostawał do końca życia swego w bardzo ścisłych stosunkach. Także b. profesor rzymskiego prawa w szkole głównej warszawskiej, dr. Paweł Popiel, był jego uczniem w Krakowie i kształcił się nadto specjalnie u niego w Pradze, nim objął katedrę w Warszawie. Cześć jego pamięci.

— **Dr. Baranowski**, znakomity lekarz warszawski studjuje obecnie zagranicą w pierwszorzędnych instytutach bakterjologicznych nowe teorje chorób zakaźnych. Z wycieczki tej naukowej, którą rozpoczął zwiedzeniem pracowni dra Kocha w Berlinie, profesor B. wróci do Warszawy dopiero za kilka tygodni.

— **Wystawa muzealna** w Warszawie zamkniętą została 26. b. m. Wielu zwolenników rzeczy sprowadzanych z zagranicy, dopiero na wystawie miała sposobność przekonać się, iż przedmioty podobne wyrabiają się już w Królestwie i to z dokładnością niemal wyrównywającą zagranicznej, co przemysłowi krajowemu niezawodnie klienteli przysporzy. Wystawa ta była pierwszą w danym zakresie, może niezupełnie kompletną, nie zbyt obfitą, ale w każdym razie jest to początek, o który zwykle najtrudniej. Muzeum, idąc dalej utorowaną już w tym kierunku drogą, odda bezwątpienia niemałą przysługę krajowi.

— **Zdrowie podstawą szczęścia**. Grono hygienistów w Warszawie powzięło zamiar założenia tam Towarzystwa, którego celem ma być rozciąganie opieki nad zdrowiem, i opracowało już statuty, które niebawem mają być przesłane do Petersburga do zatwierdzenia. Nowe „Towarzystwo przyjaciół zdrowia" obrało sobie godło: „Zdrowie podstawą szczęścia". Organem tworzącego się Stowarzyszenia ma być tygodnik *Zdrowie*.

— **Z Odessy** donoszą: Prezes sądu okręgowego polecił notarjuszom, aby w przeciągu dwóch tygodni uwolnili pracujących w kancelarjach notarjalnych żydów. Żydzi, którzy pracowali u komisarzy sądowych, są już pouwalniani.

— **W Petersburgu** dnia 23. b. m. rosyjskie Towarzystwo fizyczno-chemiczne uroczyście święciło pamięć Butlerowa. Prezes towarzystwa, Mendelejew, zakomunikował, że towarzystwo postanowiło otworzyć subskrypcję na premjum, które ma być wydane odznaczającym się chemikom rosyjskim, oraz przyjąć wniosek A. N. Aksakowa co do jego gotowości ustanowienia przy towarzystwie premjum dla początkujących chemików rosyjskich i wniesienia jeszcze 6000 rs. na utworzenie stypendjum imienia Butlerowa oraz podjęcia starań o pozwolenie na zbieranie ofiar na pomnik Butlerowa, mający się wznieść w Kazaniu. Mowy mieli profesorowie Mońszutkin, Gustawson i Mrokownikow. Otrzymano liczne telegramy z powinszowaniami.

— **Socjaliści** na walnem zebraniu wyborczem w Poznaniu chcieli postawić swoją kandydaturę, prawdopodobnie, jak pisze *Dzien. Pozn.*, Janiszewskiego z Grodziska, zaledwie jednak majster szewski, socjalista Wiśniowski zaczął mówić, przerwano mu i nie dano dójść do głosu. Po zgromadzeniu przyszło nawet do bijatyki, w której jednego z socjalistów poturbowano. Tegoż samego dnia rozrzucili socjaliści odezwy po domach.

— **Z Gołubia** (w Poznańskiem) donoszą, iż trzej znani w okolicy tamtejszej kontrabandziści, przybywszy niedawno z defraudowanym spirytusem do Dobrzynia i poróżniwszy się ze zobą w okrutny sposób spór zakończyli. W chwili bowiem, gdy sprzeczka coraz zapalczywszy przybierała charakter, dwaj z nich rozkrajawszy przewieszone na plecach i piersiach przeciwnika pęcherze okowitą napełnione, podpalili lejący się z nich spirytus. Płomień ogarnął nieszczęśliwego w jednej chwili i popalił go tak dalece, że wśród największych męczarni w dwie godziny potem życie zakończył.

— **Apologia natury rosyjskiej**. Znany prezes ligi patrjotycznej, Paweł Deroulède miał niedawno na posiedzeniu ligi długą mowę, w której rozpowiadał o swej ostatniej podróży po Europie. Był tam i następujący, według *Now. Wremia*, ustęp poświęcony Rosji: „Tradycja angielska i nauka niemiecka twierdzą, że Rosjanie są barbarzyńcami; wśród naszych pisarzów znajdują się i tacy, którzy nazywają ich „Azjatami konserwowanymi w lodzie." Ja zaś oświadczam, że nigdzie, w żadnym kraju nie spotkałem narodowości grzeczniejszej (!?), nigdzie bardziej ucywilizowanych przedstawicieli społeczeństwa (?) oraz bardziej obdarzonych rozumem i temperamentem przedstawicieli ludu. Religijność ich bardzo głęboka nie ma w sobie żadnego fanatyzmu (!), pewna męzkość łączy się w nich harmonijnie z łagodnością, pijaństwo ich nawet ma w sobie coś dobrodusznego (!!)" Znakomicie!

— **Droga igła** dostała się do jedzenia w jednej z restauracyj londyńskich. Połknął ją razem z bifsztykiem jakiś p. Brett, urzędnik, i pozbył się

5

„POTOP"
Henryka Sienkiewicza.

Odczyty Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

wygłoszone

d. 19. i 22. bm. w ratuszu lwowskim.

(Ciąg dalszy.)

II.

Mówiłem w ostatnim odczycie, że niezliczone epizody przerywają powieść o Kmicicu i Oleńce. Tych epizodów jest tyle, tyle miejsca zajmują, że czytelnik zapomina chwilami prawie o bohaterach powieści, zajęty widokiem scen wspaniałych i ludzi najrozmaitszych, a zawsze tak narysowanych dzielnie, że mimowoli myślisz, iż to ludzie żywi, których gdzieś znałeś i których poznałeś dokładnie. Pomimo tak wielkiego kunsztu w wykonaniu tych szczegółów, to napiętrzenie epizodów byłoby błędem ciężkim w powieści, gdyby sama tylko miłość Kmicica była jej przedmiotem jedynym. Ale Potop ma prócz Kmicica innego jeszcze bohatera: jest nim cały naród; jest nim Rzeczpospolita; a Kmicic pośród narodu i Rzeczypospolitej tylko najdoskonalszym wzorem upadku i poprawy.

Narodem polskim była za czasów Jana Kazimierza jednolita, mnoga, katolicka szlachta rozsiadła od Bałtyku aż po Dzikie pola, i od szwedzkiej do tureckiej granicy, na ogromnej przestrzeni, która się niegdyś za sprawą Jagiellonów w jedno zrosła państwo. Ta szlachta posiadła największą polityczną szczęśliwość, jaka kiedykolwiek jakiemu narodowi przypadła w udziale. Używała wszystkich swobód politycznych, które zachodnie społeczeństwa w tym dopiero wieku dla siebie zdobywały. Nikt nieśmiał osoby szlachcica naruszać, nikt nieproszony niewkroczył do jego domu bezkarnie. Tylko sąd mógł szlachcica karać. Wszystkie godności stały dla szlachcica otworem — czyli raczej taką była zasada, którą w Polsce powszechnie głoszono, choć jej niewykonywano. Szlachcic był elektorem; wybierał króla swojego i mógł być królem wybrany, choćby pochodził z pośród najuboższej szlachty, tak samo jak mógł zostać wojewodą albo hetmanem. Było to wszystko iluzją i przechwałką, i tak godność królewska, jako też buława hetmańska i krzesło w senacie były w samej rzeczy dziedziczną własnością niektórych rodzin. Ale wszystkie prawa polityczne bywają dla gminu połobnem złudzeniem, i obywatel angielski, któremu się zdaje, że stanowi prawa, nakłada podatki, i o wojnie i spokoju rozstrzyga, niemniej się łudzi, jak polski szlachcic zaściankowy, który za czasu Wazów myślał o sobie, że równy książętom niemieckiej Rzeszy, i że nietylko jest elektorem królów, ale także kandydatem na jeden z najpotężniejszych tronów w Europie. Zresztą obok złudzenia było wiele prawdy w udzielności polskiego szlachcica. Te tylko podatki płacił, które chciał, i Rzeczypospolitej te tylko czynił przysługi, które chciał. Sam swobodny i swawolny miał pod sobą poddanych absolutnej jego woli uległych. Ze wzgardą wyniosłą patrzał na otaczających go chłopów, mieszczan i żydów. Siebie tylko mienił być potomkiem Japeta, i nieumiał zgoła odróżniać dobra ojczyzny od swobód i przywilejów szlachty.

Było także frazesem i nieprawdą, że ta rzesza szlachecka była zupełnie równą, i być może nawet, że szlachcic polski za dni Wazów mniej w ten frazes wierzył, niż niejeden historyk demokratycznej szkoły, piszący historję na początku bieżącego stulecia. Frazes ten sprawiał jednak, że obcowanie pomiędzy rozmaitemi warstwami społeczeństwa szlacheckiego było nacechowane swobodą i szczerością, dodającą niemało uroku życiu ówczesnego narodu politycznego w Rzeczypospolitej polskiej. Zresztą szlachta dzieliła się w istocie na trzy strony: na szlachtę zaściankową, na posesjonatów i na możnowładców. Przejścia pomiędzy temi stanami były nieznaczne, ale te trzy typy istniały wyraźnie obok siebie, i Sienkiewicz wszystkie trzy przedstawił w powieści.

Kmicic i Billewicze należą do najmożniejszych pomiędzy szlachtą, possesjonatami, i są już pokrewnieni z możnowładcami. Szlachta Landańska to szlachta zaściankowa. U niej kobiety idą boso w pole robić; mężczyźni pasą bydło, i mniemają, że Billewicze, albo Wołodyjowski to ich naturalni przełożeni. Wykształcenia nie ma z wprawdzie u tej szlachty, ale jest odwaga, patrjotyzm, pewna duma i gorąca dewocja katolicka, które skromnych rolników wynoszą czasem ponad poziom troski codziennej o chleb powszedni. Radziwiłły w Birżach tak wyrośli ponad głowę szlachty zamożnej na Litwie, jak Billewicze po nad głowę Landańskiego rycerstwa. Radziwiłły już na prawdę książętom równi. Jeżeli mają spór z Sapiehami, to już nie sprawa powiatu, albo województwa, ale całej Rzeczypospolitej; to już nie sprawa sąsiedzka, ale polityczne zdarzenie. Choć Janusz Radziwiłł umie prawić o szlacheckiej równości; choć Bogusław ręczy Billewiczowi za to, że nie widziałby w tem nic dziwnego, gdyby się ożenił z jaką szlachcianką, i że szlachciankę polską zawsze przełoży nad francuską księżniczkę, frazesa te są w ich ustach kłamstwem. Radziwiłł przekonany, że szlachta czemś od niego nieskończenie niższem; Zamoyski zawsze powtarza, że on w Zamościu tem, czem Karol Gustaw w Sztokholmie; obaj nie pojmują tego, żeby mogli mieć ze szlachcianką, choćby z najlepszego domu, inny miłośny stosunek, jak stosunek nieprawy. Najwyższe urzęda w Rzeczypospolitej stały się wyłączną możnowładców własnością, i choć rzeczą jest naturalną, aby starostwa, albo pośledniejsze krzesło w senacie było nadgrodą szlacheckiej zasługi, nie łatwo ścierpią panowie, aby *homo novus* ujął w swoje ręce laskę, buławę albo pieczęć. Król Jan Kazimierz wydaje się drobnej szlachcie zaściankowej podobnie jak ludowi istotą wyższą nad ludzkość, i wcieleniem majestatu, któremu winien każdy służyć, tak jak służy kościołowi i Boga Rodzicy. Szlachta możniejsza szanuje w królu Jegomości pana z panów i pomazańca Bożego. Możnowładcy, którzy sami wojsko utrzymują i poselstwa ościenne przyjmują, uznają jeszcze w Janie Kazimierzu krew wyższą od własnej — bo to potomek Jagiełłów. Jak długo tej krwi stanie, nie wyniosą kogo innego na tron polski, i bez hańby pocałują rękę królewską. Króla nawet bronić będą, jeżeli ich własną udzielność uszanuje. Bo dla nich owa udzielność szlachecka nie jest już frazesem. Żądają od króla aby, się z nimi liczył. Pragną coraz nowych splendorów dla domu swego, i niełatwo darują królowi, jeżeli im jakiej godności odmówi. Niepokoją się już tem, że Jan Kazimierz bezdzietny, i z góry zapowiadają, że nie będą słuchać pana z innej krwi, jeśli go szlachta na tron wyniesie.

Mówiłem że narodem polskim, za Wazów, była rzesza katolickiej szlachty. Przed stoma laty nie miał naród ani tak wyłącznie szlacheckiego, ani tak wyłącznie katolickiego charakteru. Wyrobił się jednak z czasem. Aby mieć za Wazów jakiekolwiek przywiązanie do Rzeczypospolitej, trzeba było być albo katolikiem, albo szlachcicem. Aby być ze wszystkiem patrjotą i Polakiem, trzeba było być i szlachcicem i katolikiem. Chłopstwo dyzunickie buntowało się już od lat kilku, sprowadzając najgroźniejsze niebezpieczeństwa na wschodnie województwa. Abominacja przed innowiercami sprawiała, że lud i mieszczaństwo, nad Wisłą, Wartą i Niemnem, nie szukały związków z nieprzyjaciołmi Rzeczypospolitej. Swobody bezprzykładne szlachty polskiej uśmiechały się herbowym dyssydentom. Ale obawa, że te swobody zostaną dla dyssydentów uszczuplone, stawało się z każdym dniem bardziej usprawiedliwioną. Co więcej, sumienie protestanckie nie ze wszystkiem zezwalało na związek z katolickiem państwem. Temu lat sto zanosiło się na to, że Polska zostanie protestancką, a mogło się łatwo wydawać protestanckiej linii Radziwiłłów, i licznemu jeszcze zastępowi protestanckiej szlachty, że się Polsce i Litwie zasłużą dając im protestanckich panów.

Sroga wojna u wschodnich kresów wyrobiła była pewny zastęp ludzi rycerskich i patrjotów szczerych. Pod wodzą Wiśniowieckiego wyrobili się byli Skrzetuski i Wołodyjowski, a nawet pan Zagłoba, któregośmy znali niegdyś jako prostego birbanta wielce tajemniczej proweniencji, wyrobił się na stare lata na szczerego patrjotę. I takich było więcej w Rzeczypospolitej. Straszliwy ogień Ukrainy już był coś stali w Polsce nahartował. Ale żelazo cnoty szlacheckiej jeszcze miękkiem było w zachodnich województwach ojczyzny, gdzie było serce, i gdzie była siła narodu. Patrzano z pewnem bezsilnem przerażeniem na coraz dalsze postępy wojsk moskiewskich i kozackich. Wydawało się to rzeczą wielce niewygodną i niegodziwą, że wschodnie województwa same najazdowi nie podołały, wzdragano się na myśl, że przyjdzie dla obrony granic zaniechać miłego domowego wczasu; czyniono króla odpowiedzialnym za wszystkie nieszczęścia ojczyzny, dopatrując złej wróżby w samem jej imieniu. Szlachta zakochana w brzmieniu retorycznego frazesu, przypominającego mowy w Liwiuszu przechowane, zarzucała królowi tyranię, ilekroć domagał się od niej ofiar dla obrony ojczyzny.

Z tej to chwili skorzystali ci możnowładcy, którzy żal do króla odczuwali, aby się pomścić nad Janem Kazimierzem, sprowadzając do Polski innego kandydata do korony, bliskiego krewnego Karola Gustawa. Wprawdzie nie miał w sobie ani kropli krwi Jagiellońskiej, wprawdzie nie umiał po polsku, przywykł do władzy absolutnej prawie, był protestantem, mienił Szwecję nie Polskę swoją ojczyzną i przywykł do niemieckiego otoczenia, alo to mogło tylko rokować uszczuplenie swobód i dochodów pomniejszej szlachty, a co najwięcej, uszczuplenie granic Rzeczypospolitej. Możnowładcy, którzyby w jego ręce oddali polską koronę, otrzymają w zamian tytuły, godności a może i udzielne państwa. Panowie polscy zajaśnieją większym jak dotąd splendorem pośród europejskiej arystokracji, i nie ubędzie znaczenia imieniu polskiemu. Nie czuł przeto podkanclerzy Radziejowski wyrzutów sumienia, kiedy Szwedów sprowadził do Polski, a Opaliński i Radziwiłł mogli wmówić w siebie, że wyższy rozum stanu, ich czyny pochwala. Musieli się tylko nad tem zastanowić, jakby tę rzecz pięknie wyłożyć szlacheckiej rzeszy, niebiegłej w arkanach europejskiej polityki. Posądzali tę rzeszę possessjonatów o patrjotyzm, i może przesadzali wobec siebie samych trudność owładnięcia tłumów zakochanych we własnym dobrobycie. (C. d. n.)

cj dopiero po długiej chorobie. Wyzdrowiawszy zaskarżył restauratora, żądając za swoje cierpienia 2000 f. st.

— **Zdobywcy chorągwi pruskiej** z wojny w roku 1870—71 zapisał pewien patrjota francuski 3500 fr. Spadkodawca pisał w testamencie: „Nie znam nazwiska tego walecznego oficera, lecz minister wojny potrafi go odnaleźć." P. Boulanger wynalazł rzeczywiście owego dzielnego wojownika i wręczył mu osobiście zapis nieznanego wielbiciela. Spadkobiercą jest kapitan Cabul, który zdobył pod Mars-la-Tour chorągiew 16. dywizji pruskiej.

— **Pomnik Liszta.** Z Beyreuth donoszą 27. b. m. Termin do nadsyłania modelów konkurencyjnych na pomnik mający być ustawionym nad grobem Liszta upływa 31. b. m. Udział jest bardzo liczny. Jako sędziowie fungować będą: Malarz Lenbach, malarz Żukowski, historyk Tode, burmistrz Muncker i bankier Feustel.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** „Och, ci mężczyźni!" — nie chca się żenić. Tak przynajmniej zapewnia niemiecki komedjopisarz Juljusz Rosen w czteroaktowej komedji, którą wczoraj po raz pierwszy na benefis p. Ruszkowskiego odegrano.

Dlaczego się nie chcą żenić? Bo kobiety mają zbyt wielkie wymagania w warunkach życia, w toalecie, w zabawach towarzyskich — bo są szablonowo wychowywane, boją się objawiania uczuć, i trudno wiedzieć z ich konwencjonalnych odpowiedzi, czy kochają czy nie, bo wreszcie pospolity dość fakt, że żona bierze męża pod pantofel, staje się odstraszającym przykładem dla kawalerów. Ten sens moralny ma komedja Rosena, a wypowiada go w scenach krotochwilnych, pełnych naturalnego humoru, który wywołuje co chwila wybuchy śmiechu.

Postacie występujące w komedji są wprawdzie czysto-niemieckie, niemniej przeto są to typy bardzo charakterystyczne, konsekwentnie działające, zrozumiałe i dające urozmaicony obraz życia ze swemi troskami i śmiesznościami. Treść komedji jest prosta, niemal naiwna — dostarcza jednak dostatecznego wątku do akcji niewymyślnej, naturalnej, a budzącej zajęcie i wesołość komicznemi sytuacjami. Pani Morland (p. German) pragnęłaby wydać swoje dwie córki, ale dowiaduje się z ust przyjaciela małżeństwa, dra Saubera (p. Frenkiel), że kawalerowie boją się takich domów, gdzie żona trzyma męża pod pantoflem, a to jest przykład odstraszający. Pani Morland, która tak męża wymusztrowała, że posłuszny na każde jej skinienie, bierze sobie to wszystko do serca, zmienia w jednej chwili swe postępowanie, zwraca mężowi wolność, no i — wydaje obie córki. Obok tej akcji toczy się druga, mniej szczęśliwa, pani radczyni Schraube (p. Aszpergerowa), która ma trzy córki do wydania, ale żadnej wydać nie może — i inna jeszcze, między młodem małżeństwem, pp. Haberlandami (pp. Żelazowscy), w której autor postawił zręczne *pendant*, mieszczące w sobie krytykę postępowania młodych mężów, którzy, zbyt zajęci interesami i knajpą, zaniedbują żony, i narażają się tem na wielkie niebezpieczeństwa. Wymagające panny, — żona trzymająca męża pod pantoflem — baba-plotkarka — mąż zaniedbujący żonę — obok tego zaś mąż, który nie wie co robić z odzyskaną wolnością i sam pod pantofel włazi, wreszcie młody furfant, którego pani Haberlandowa tak wykierowała, że zamiast ją uwieść, robi wycieczkę z jej dzieckiem, mamką i pieluszkami — oto bogaty materjał humorystyczny, którego umiał Rosen dobrze użyć, tak, że przy wybornej grze wczorajszej nie było go nawet na cztery akta za dużo.

Nadzwyczajną wesołość wywoływała głównie pani Aszpergerowa, jako radczyni z krótką szyją, bojąca się irytacji, robiąca komeraże, i badająca z najdojrzalszą swą córką przyczyny, dla czego się mężczyźni nie żenią? Traktat jej, dowodzący, że chęć żenienia się stoi w najbliższym stosunku z rodzajem pożywienia, że powinniśmy przeto dawać mężczyznom ryż i baraninę, bo Turcy, którzy mają największą chęć do żenienia, żywią się ryżem i baraniną — wywoływał śmiech homeryczny. Dawnośmy już nie widzieli w grze pani Aszpergerowej tyle werwy. Rolę Morlanda odegrał p. Ruszkowski ze zwykłą swą starannością, nie pozostawiającą nic do życzenia, i humorem, który rzadko tylko przechodził w sferę szarżowania. Mniej ważna rola dr. Saubera wypadła wybornie, tak samo jak i trudniejsza rola Haberlanda, odegrana przez p. Żelazowskiego. Milszą niż zwykle i wybornie grającą była panna Pyżnikówna w roli najmłodszej córki Morlanda, a pani German dowiodła swoją grą rozumną i wystudjowaną, że umie nadać właściwy charakter i cechę prawdy nawet takim postaciom, jakich zazwyczaj nie odtwarza.

„Och ci mężczyźni" będą się niewątpliwie zbiegali się na komedję Rosena, aby się uczyć, jak się kawaler od małżeństwa wykręca a potem przecież w nie wpada — a może będą i tacy co ukradkiem przyprowadzą swe żony, n których siedzą pod pantoflem...

Dziś „Baron cygański". Jutro popołudniu „Halka". wieczorem „Zbójcy" Schillera. W poniedziałek przedstawienie składane na dochód Tow. bratniej pomocy techników lwowskich z współudziałem pani Van der Meere. We wtorek pierwszy występ pani Donadio, która przybyła już do Lwowa. Danym będzie „Cyrulik Sewilski".

— Na wystawę nieustającą Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadesłane i ustawione zostały następujące obrazy olejne:

Rochegross'a: „Epizod z wojen chłopskich w południowej Francji w r. 1358".

Wendrychowskiego: „Św. Antoni na puszczy, nagabywany przez złego ducha".

Szymanowskiego: „Portret p. Teodora Axentowicza, artysty malarza".

Makarewicza: „Wilcze Treny".

Axentowicza: „Dwa typy ludowe huculskie" mężczyzna i kobieta.

— Dr. Barącz ze Lwowa umieścił w nrze 4. *Przeglądu lekarskiego:* z kazuistyki chirurgicznej I. Trzy wypadki trepanacji wyrostka sutkowego kości skroniowej.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 29. stycznia.

(*dr.*) W chwili, kiedy w kwestji bułgarskiej będącej od pół roku sprawą najbardziej piekącą i najbardziej zawikłaną w dziedzinie międzynarodowej polityki europejskiej, nastąpić miał stanowczy zwrot pokojowy, który wybitny znalazł wyraz w okólniku rządu rosyjskiego, którego autentyczność potwierdziły wszystkie zwykle dobrze poinformowane dzienniki francuskie, angielskie i niemieckie, w chwili, kiedy targi pieniężne uspokojone co do możliwego zatargu rosyjsko-austrjackiego zabierały się na serjo do kontynuowania przerwanej przed miesiącem działalności zwyżkowej, zaciemnił się nagle horyzont zachodni i wystąpił na pierwszy plan politycznej konfiguracji stosunek Niemiec do Francji. Wiadomość podana przez dziennik angielski *Daily News*, jakoby kanclerz niemiecki zapytać miał francuskiego ministra spraw zagranicznych, jakie znaczenie mają ostatnie ruchy wojsk na granicy francusko-niemieckiej, wprawiła giełdy europejskie i sfery spekulacyjne i finansowe w dawno już niewidziany popłoch i sprowadziła panikę, która kosztowała miliony. Jak gdyby z oddali dochodziły już odgłosy strzałów, tak targi pieniężne wstrząśnięte zostały tą wiadomością.

Zażegnana na wschodzie burza złowieszczym głosem odezwać się miała z zachodu. Nikt bowiem o tem wątpić nie mógł, że jeśli wiadomość podana przez londyński dziennik jest prawdziwą, krok ten kanclerza niemieckiego innego nie może mieć znaczenia, jak tylko to, że rząd niemiecki zdecydywany jest rozpocząć morderczą walkę i dla tego wieść ta w pierwszej chwili tak przestraszyła, tak wstrząsnęła i sprowadziła tak nagły a znaczny spadek papierów. Panika trwała właściwie tylko przez jeden dzień, ale zostawiła tak znaczne i dotkliwe ślady, że długiego potrzeba będzie czasu, zanim zadane rany jako tako zagojone zostaną.

Dla uwydatnienia tych strat, podajemy poniżej kursa notowane w poniedziałek dnia 24. stycznia by porównać je z cenami ostatniego dnia poprzedniego tygodnia. Akcje austrjackiego zakładu kredytowego spadły z 285 na 274, węgierskiego zakładu z 295 na 283, Anglobank z 110 na 103, Unionbank z 218.50 na 211, Bankverein z 102 na 96, bank dla krajów (Laenderbank) z 242.50 na 233, bank austro-węgierski z 873 na 860, kolej Karola Ludwika z 202 na 197.50, kolej czerniowiecka z 230 na 221, kolej południowa z 101 na 95.50, kolej północna z 23.50 na 23.05, kolej państwowa z 250 na 243, kolej węgierska północno-wschodnia z 167 na 159, kolej alföldska z 185 na 179, renta wspólna z 8.075 na 7.925, renta złota austrjacka z 112.50 na 109.75, 5% renta papierowa austrjacka z 99.50 na 97, renta złota węgierska z 101.50 na 97.75, 5% renta papierowa węgierska z 91.75 na 89, losy premiowe węgierskie z 120.50 na 117, losy regulacji Cisy (Theissloose) z 123 na 119.

Na szczęście panika, jak już wspomniano, trwała tylko przez jeden dzień, już bowiem nazajutrz dnia 25. okazało się, że wiadomość podana przez angielski dziennik była mylną. Ze wszystkich stolic europejskich a w pierwszej linii z Berlina i Paryża nadeszły półurzędowe komunikaty zapowiadające, że rząd niemiecki takiego kroku w Paryżu nie uczynił, i że stosunki między Niemcami a Francją nie doznały w ostatnich dniach żadnej zmiany, że owszem dyplomatyczne stosunki między temi dwoma państwami są wyśmienite. Pomimo, że w ten sposób główny powód paniki został usunięty, targi pieniężne nie prędko mogły ochłonąć ze strachu, którego je nabawiło widmo wojny, a usiłowania przedsiębrane w celu naprawienia zrządzonych szkód napotykały ciągle na przeszkody, które nie pozwalały na szybkie podnoszenie się kursów. Przez resztę tygodnia giełdy znajdowały się ciągle w stanie silnego rozdrażnienia, wszelka inscenowana zwyżka sprowadzała bezzwłocznie znaczną podaż i ponowny spadek tak, że akcje kredytowe kilkakrotnie odzyskały kurs 282.50, aby na nowo spaść na 278, a złota renta węgierska dwa razy przekroczyła kurs 100 aby obniżyć się znowu na 98.

Do utrzymania targów pieniężnych w takim stanie rozdrażnienia i niepewności tamującej wszelką inicjatywę, niemało przyczynił się także ogłoszony zakaz wywozu koni z Niemiec przez wszystkie granice państwa niemieckiego. Sfery finansowe i koła spekulacyjne chętnie dałyby posłuch zapewnieniom, że ani na Wschodzie, ani na Zachodzie nie zanosi się bezpośrednio na wojnę, ale widok milionowych armij stojących w pogotowiu i czekających tylko na rozkaz, aby rozpocząć walkę, osłabia wiarę w możność utrzymania pokoju i napawa jakąś dziwną tajemniczą obawą. Przytem nie mogą targi pieniężne sobie zataić, że agitacja wyborcza w Niemczech nie przyczyni się też do uspokojenia umysłów. Leży to bowiem w interesie rządu niemieckiego, aby wybory te odbywały się pod wrażeniem obaw wojennych. Metoda usiłująca wmówić w świat cały, jakoby od losów septenatu pokój Europy i losy Niemiec zależały, jest wprawdzie okrutną, ale w danym wypadku w znacznej mierze do osiągnięcia celu przyczynić się może. Wszystkie te okoliczności tłómaczą dostatecznie chwiejne usposobienie giełd europejskich i wszystko zdaje się za tem przemawiać, że to usposobienie potrwa czas dłuższy, i że nieraz jeszcze targi pieniężne przechodzić będą przez mniej lub więcej dotkliwe wstrząśnienia, sprowadzające za sobą nagłe i znaczne różnice kursów wszelkich papierów wartościowych.

Dzisiaj notują: akcje Zakładu kredyt. austrjackiego 280, węg. 289, Anglobank 105.75, Unionbank 214, Bankverein 100, Bank dla krajów (Laenderbank) 235, Bank austro-węgierski 864, Kolej Karola Ludwika 200, Kolej Południowa 96, Kolej Północna 2320, Czerniowiecka 223, Państwowa 245.50, Węgiersko-Północna-Wschodnia 164, Renta wspólna 80, Renta złota austrjacka 109.85, 5% renta papierowa austrjacka 98.25. Renta złota węg. 98.60, Losy premiowe węgierskie 118.50, Losy cisańskie (Theissloose) 121, Napoleony 10.06, marki niemieckie 62.50.

Na targu lwowskim słaby był ruch handlowy w ubiegłym tygodniu. Konwersja wylosowanych 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego na $4^1/_2$% nowe listy tegoż Towarzystwa raźnym szła trybem. Posiadacze wylosowanych listów chętnie korzystają z przyznanej im premii 75 centów za 100 złr., aby wolne swoje fundusze ulokować w nowych $4^1/_2$% listach Towarzystwa kredytowego. Cena nowych tych listów utrzymuje się stale po 99.75. Listy banku krajowego kupowane były po kursie stałym 98.25, zaś za listy hipoteczne płacono: za premiowane 103, niepremiowane 100.10. $4^1/_2$% pożyczka krajowa 97.20.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 29. stycznia 1887.

Lwów: pszenica 8.— do 9.—, żyto 5.50 do 6.40, jęczmień 4.75 do 7.20, owies 4.80 do 5.35, groch 6.— do 9.50, wyka 4.75 do 9.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 52.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 35.— do 75.—.

Tarnopol: pszenica 8.— do 8.70, żyto 5.50 do 6.20, jęczmień 4.— do 7.—, owies 4.50 do 5.—, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 40.— do 52.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.65, żyto 5.50 do 6.—, jęczm. 4.— do 7.—, owies 4.50 do 5.—, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.80 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 38.— do 49.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.35 do 9.25, żyto 6.— do 6.60, jęczmień 5.— do 7.30, owies 5.— do 5.75, groch 6.— do 9.50, wyka 5.— do 6.—, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 52.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.70 do 8.05, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 40.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 23.75 do 24.15.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie niezmienne.

Telegramy targowe z d. 28. stycznia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.25 do zł. 26.50.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.12 do zł. 9.13; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 163.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.10 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 52.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.40, Hamburg loco 6.60, na styczeń 6.50, na styczeń-marzec 6.65. Antwerpia na styczeń 17.—, Nowy-York $6^3/_4$, Filadelfia $6^1/_8$.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 29. stycznia. Dzisiaj rano mają sie ministrowie wegierscy naradzać poufnie z austrjackimi w sprawach ugodowych. W południe odbędzie sie formalna wspólna narada ministerjalna, w której z ministrów węgierskich wezmą udział Szapary, Szechenyi i Orczy. Jak słychać, przystaje rząd węgierski na propozycje austrjackie w sprawie naftowej w zamian za ustępstwa w sprawie podatku gorzelanego. i obie strony dążą do jak najrychlejszego załatwienia ugody. Nadto zajmą się konferencje ministerjalne dotychczasowemi wydatkami administracji wojskowej.

Berlin d. 29. stycznia. Według *Nationalztg.*, zacznie administracja wojskowa wkrótce budować baraki na granicy francuskiej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru umieszczone:

Sofia dnia 28. stycznia. Wedle nadeszłych tu wiadomości formują emigranci w Adrjanopolu zbrojne bandy mające na celu podburzenie ludności wschodnio-rumelijskiej przeciw Bułgarji. Tureckie władze nie uczyniły dotychczas nic przeciwko temu.

Berlin d. 28. stycznia. *Kreuz Ztg.* donosi z Paryża, że Francja będzie się trzymać w zupełności polityki Niemiec przy uregulowaniu sprawy bułgarskiej. Cesarz konferował wczoraj z ministrem wojny, następnie zaś z Herbertem Bismarkiem. Na prowincji uwięziono wielu socjalistów, którzy sie schodzili w celach agitacji wyborczej.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 29. stycznia. *Politische Corresp.* donosi z Sofji z kompetentnego źródła bułgarskiego, że rząd bułgarski odpowiedział Porcie, iż celem objawienia mocarstwom swych dobrych chęci w sprawie zakończenia przesilenia, zgadza się na zastępstwo mniejszości w rządzie, będące przeciwnem zwyczajowi konstytucyjnemu, zgadza się dalej na utworzenie rządu mieszanego z opozycją i gotów jest przyznać mniejszości jednego członka rejencji i dwie teki ministerjalne, skoro tylko Porta zaproponuje oficjalnie możliwego kandydata na tron bułgarski.

Londyn d. 29. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów oświadczył Harris, że sprawa zaprowadzenia karabinów repetjerowych bliską jest załatwienia. Milicje ochotnicze otrzymają 84 dział polowych. Rząd nie myśli uszczuplać liczby milicyj, które są bardzo cenionem wojskiem posiłkowem. Rząd pracuje nad silnem ufortyfikowaniem stacyj węgla (które posiada Anglia na całej kuli ziemskiej i które są niezbędne dla parowców).

W toku wczorajszej rozprawy adresowej w Izbie posłów bronił Hicksbeach rządu, i oświadczył, że dla udaremnienia planu parnelistów potrzebnem jest rozszerzenie prerogatyw rządu. Rozprawę adresową odroczono. Projekt ustawy o zmianie sądownictwa w Irlandji przyjęto w pierwszem czytaniu.

Berlin d. 29. stycznia. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą o znacznych powołaniach rezerwistów dla włożenia się do nowego karabinu.

Księżna Wilhelmowa (żona najstarszego syna cesarzewicza) powiła znowu syna.

Berlin d. 29. stycznia. Bal subskrypcyjny (podobny jak we Wiedniu Industriellenball, na którym dwór komunikuje się ze średnim stanem) odbył sie świetnie. Obecni byli oboje cesarstwo i cesarzewiczewstwo, reszta członków dynastji i obcy książęta krwi. Cesarz wstąpił do loży dyplomatów, gdzie długo zabawił, rozmawiając z żonami ambasadorów i posłów.

Sofia d. 29. stycznia. Kalczew doręczył rządowi akta, dotyczące deputacji bułgarskiej, i otrzymał od niego instrukcje co do swojej misji w Konstantynopolu, dokąd się udaje. Rząd ogłosił, że zakupuje konie.

Petersburg d. 29. stycznia. *Nowoje Wremia*, pisząc o ewentualnej kandydaturze ks. Jerzego Luchtenberskiego, który wczoraj za granicę wyjechał, do tronu bułgarskiego, oświadcza: Rząd rosyjski wypowie swoje zdanie co do tej kandydatury dopiero po przekonaniu sie, że reszta mocarstw ją pochwala. Zdaniem *Nowego Wremienia* kwalifikuje się ks. Leuchtenberski na tron bułgarski taksamo jak ks. Mingrelski.

Petersburg d. 29. stycznia. *Journal de St. Petersbourg* powiada przy sposobności ocenienia mowy Salisburego, że od niego niemożna było oczekiwać zdrowszego, i słuszniejszego ocenienia zapatrywań rosyjskich, jak te, które wypowiedział. Co się tyczy niezmiennie pokojowej doniosłości jego polityki, to można ją osądzić podług odkryć Churchilla. Odnośnie do spraw bułgarskich powtarza *Journal de St. Petersbourg*, że o rokowaniach z obecną reprezentacją i delegacjami rządu bułgarskiego mowy być nie może.

Obecność Caukowa i członków deputacji w Konstantynopolu dostarczy sposobności do wyjaśnień, które, jeśli tylko znajdą poparcie u gabinetów mocarstw europejskich i Porty, dadzą możność do załatwienia sprawy na podstawie programu rosyjskiego i do wytworzenia takiego rządu, który będzie można uznać i wejść z nim w rokowania. Rokowania takie mogą zawsze być pożyteczne, choćby tylko dlatego, ażeby się Rosja uwolnić mogła od wszelkiej odpowiedzialności co do następstw, jakieby dłuższe trwanie dzisiejszej anarchii mogło za sobą pociągnąć. Na końcu zaprzecza *Journal de St. Petersbourg* kategorycznie pogłoskom o roli pośredniczącej papieża.

Kopenhaga d. 29. stycznia. Rezultat wyborów do Folkethingu, jest już z wyjątkiem jednego okręgu, znanym. Prawica uzyskała 8 krzeseł poselskich, z tego trzy w Kopenhadze, a straciła natomiast jedno krzesło, zwyciężyła w 19 z 28 okręgów wyborczych. Tam gdzie rezultat wyborów był najwątpliwszym, wybranymi zostali znaczną większością: minister wojny, minister marynarki i minister oświaty.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Do c. k. austr. i król. rumuńskiego dostawcy nadwornego pana Franciszka Jana Kwizdy, aptekarza obwodowego w Korneuburgu.

Z przyjemnością zaświadczyć mogę na podstawie długoletnich doświadczeń, że za pomocą pańskiego *ck. konces. proszku dla bydła* osiągnąłem u koni na kaszel i gruczoły świetne rezultaty. Także *ck. uprz. płyn restytucyjny dla koni* mogę na wzmocnienie ścięgni, szczególnie po wytężeniach na polowaniach i większych sztrapacach najlepiej zalecić.

Donaueschingen (W. ks. Baden) 28. lutego 1883.

Fryderyk Kunat, masztalerz Jego książ. M. Fürstenberg.

Co do składów odsyłamy do ogłoszenia o „**Kwizdy ck. konces. proszku korneuburskim dla bydła**" umieszczonego w dzisiejszym numerze.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 29. stycznia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	199.—	203.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	221.—	225.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	287.—	292.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	99.60	100.60
" " gal. 5% wyl 10% pr.	102.50	103.50
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	97.75	98.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.—	101.—
" kred. g. ziem 4% los. w $41^1/_2$ l.	93.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	99.25	100.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	50.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^1/_2$%	43.—	46.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.25	104.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	96.70	98.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	10.02	10.12
Półimperjał rosyjski	10.32	10.42
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	$1.16^1/_2$	$1.18^1/_2$
100 marek niemieckich	61.90	62.70
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 29 stycznia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 279.50. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 200.25. Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 101.—. $4^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 98.—, $4^1/_2$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. 96.50, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100.—, Węg. 4% renta złota 99.50, Napoleondor 10.06. — Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie mdłe.

Berlin dnia 28 stycznia godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs. banknoty 187.75, Akcje kredytowe 462.50, Lombardy 155.50, Galicyjskie 80.40, Pożycz. wschod. 57.50. Austrj. banknoty 159.75.

Paryż 3% Renta 80.02.

Wiedeń dnia 29 stycznia, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 24.—, Węg. akcje kr. 287.—, Anglo-Austr. 105.50, Unionbank 211.75, Kolej Kar. Lud. 198.50, Nordb. 232.— Kolej Połud. 95.—, Kolej Alföld 181.75, Kolej p. Elbit. 244.75, Kolej lw.-czern. 223.—: Węg. Nordobst. 163.25, Wied. Communalloose 121.50, Tytoniowe —.—, Galicyj. indemn. 103.25. Elbetal 158.—. Węg. cis. losy r. 121.25, Länderbank 232.50, Złota renta węg. 4% 97.90. Bankverein 93.75, Ros. rubel pap. $1.17^1/_2$, Losy węg. 117.50 Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.41	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.2	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.5	—	—	* 6.22	1.8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.22

Do Stryja: o godz. 7 min. 30 wieczór i o godz. 11 min. 47 przed południem pociąg osobowy, a o godz. 7 min. 27 rano pociąg mięszany.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.